

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

20. N. St. Kost.
21. P. Of. N: M. P.
22. W. Cecylii P.
23. Ś. Klemensa P.
24. C. Jana od krz.

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.

Listy należy adresować: **Bolesław Wyslouch**, redaktor „Przyjaciela Ludu“ (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

25 P. Katarz. P.
26. S. Konrada M.
27. N. Wirgil.
28. P. Krescentego.
29. W. Saturn. M.

Pełnia dnia d. 28 o g. 6 m. 12 rano. W listopadzie ubywa dnia o godz. i minut 11.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Rada państwa.

Klub stojałowczyków się rozbił. Oto pierwszy ważny wypadek, jaki zaszedł w tych dniach. Posłowie: dr. Danielak, ks. Szponder i Zabuda wystosowali do ks. Stojałowskiego pismo tej treści:

„Wybrani pod hasłem obrony interesów ludu, walczenia o jego prawa, podnoszenia go duchowo, narodowo i ekonomicznie, stojąc na programie chrześcijańsko-socjalnym, poczuwamy się, jako posłowie tego ludu, do obowiązku pozytywnej i realnej pracy, w myśl życzeń i potrzeb naszych wyborców. Kierunek polityki parlamentarnej w zakresie narodowym i społecznym, nadany klubowi i stronnictwu chrześcijańsko-ludowemu przez ks. Stojałowskiego, rokowania z rządem bez naszej wiedzy i woli, zajęcie wrogiego stanowiska wobec przedstawicieli parlamentarnych bratniego narodu czeskiego, niezdecydowane ciągle stanowisko przywódcy klubu w kwestji żydowskiej i w różnych innych narodowych kwestjach, — nie odpowiada według naszego przekonania zasadom pro-

gramu chrześcijańsko-socjalnego i celom polskiego ruchu ludowego. My pozostaniemy wiernymi zobowiązaniom, przyjętym wobec polskiego ludu, i będziemy stali trwale przy naszym programie. Gdy zaś kierownictwo ks. Stojałowskiego uniemożliwia jednolite w tym duchu działanie i pracę w parlamencie, przeto z tych powodów uważamy za konieczne uchylić się z pod kierownictwa ks. Stojałowskiego, w tem przekonaniu, że tylko w ten sposób osiągnąć zdołamy podstawę do dalszej pozytywnej, skutecznej i wiernej pracy dla dobra ludu“. Wiedeń 4. listopada r. 1898
Dr. Michał Danielak, ks. Andrzej Szponder, Jan Zabuda.

Gdyby to u ludowców się stało, to ks. Stojałowski pewnieby się z radości nie posiadał. Ogłosiłby światu, że już po ludowcach, My tego nie czynimy. Donosimy, bo obowiązkiem naszym zawiadamiać przyjaciół o wszystkim, co ważnego dla ludu się stanie. Z pisma powyżej podanego wynika, że polityka ks. Stojałowskiego prędko nawet p. Danielakowi się sprzykrzyła. Co poczną

teraz posłowie Danielak, Szponder i Zabuda, dotąd nie wiadomo. Podobno na spółkę z Lewickim, kontrkandydatem Stapińskiego, zamierzają utworzyć nowe jakieś stronnictwo chrześcijańsko-antysemicko-pańskie. Spodziewamy się, że wypadek ten przekona chwiejnych, że tylko w stronnictwie ludowem praca ludowa idzie niewzruszenie jedną drogą naprzód. Zwycięstwo wnet nadejdzie, gdy wszystek lud skupi się pod jednym sztandarem Stronnictwa ludowego.

Drugim ważnym wypadkiem jest silne zaostrenie się walki w parlamencie między Niemcami a posłami innych narodów. Obraza, na jaką sobie pozwolił Niemiec Wolf na posiedzeniu z 8. bm. wskazuje na to, jak wielką nienawiść czują Niemcy ku Polakom. Na szczęście nie wszyscy Niemcy są tak wściekli. Starcie to spowodowało jeszcze większe rozjątrzenie w parlamencie. W takich okolicznościach trudno się spodziewać jakiejś pożytecznej pracy i trzeba być przygotowanym, że to wszystko źle wróży o przyszłości Austrii. Stańczykom na rękę, że nie idziemy naprzód, ale cofamy się wstecz. Na nie jednak zda się ich radość, jeżeli lud świadomy swych praw i obowiązków ze spokojną rozwagą sądząc sprawę, skupiony pod sztandarem stronnictwa ludowego, spokojnie, ale wytrwale bronić będzie swoich spraw.

A teraz szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń.

Posiedzenie 16 z dnia 5. listopada.

Posłowie ze Styrii postawili nagły wniosek, aby obecnie uprawnych gruntów ornych nie wolno było zamieniać na lasy. U nas, niestety, jest przeciwnie, bo lasy niszczą i na pustacie zamieniają.

Dr. Lewicki (ale nie stojałowczyk) wniósł o zmianę układu z Węgrami co do sprzedaży soli, a posłowie niemieccy z Austrii wniosek o ulgę w służbie wojskowej dla synów gospodarskich.

Interpelacji wniesiono razem 16. a między temi my, ludowcy, wnieśliśmy interpelację przeciw prokuratorji z Jasła i przeciw adwokatowi Chwalibogowi z Jasła, który biedakowi Furtkowi z Chorokówki przeszło 600 zł. ściągnął za obronę. Drugą interpelację do ministra sprawiedliwości wnieśliśmy w sprawie towarzystwa ochrony ziemi (Zalański), aby czuwał nad likwidacją tego towarzystwa, iżby ludzi nie zniszczono. Trzecia nasza interpelacja dotyczyła krzywdy pewnego kupca Polaka z Moskwy, którego w Wiedniu aresztowano. Stojałowski wezwał prezydenta, aby nakazał ministrom odpowiadać na interpelacje. Potem rozprawiano nad oskarżeniem ministrów za złamanie konstytucji i nad klęskami elementarnymi. Dr. Winkowski wniósł 19 petycji od nauczycieli z Galicji o poprawę ich bytu.

Posiedzenie 17 z dnia 8. listopada.

Prezydent odczytał pismo sądu w Cieszynie z prośbą o wydanie p. Stojałowskiego. Pismo to odstąpiono komisji do załatwienia. Wniosków postawili przeróżni posłowie 9., między tymi my ludowcy postawiliśmy wniosek o uregulowanie sprawy dyurnistów po sądach, starostwach, urzędach podatkowych itd. Rząd myśli o urzędnikach, a dyurniści mu nie w głowie, choć to dopiero biedacy, przeganiani z miejsca na miejsce.

Interpelacji wniesiono do różnych ministrów razem 21. Myśmy wnieśli interpelację o nadużycia, popełnione przy klasyfikacji gruntów w gminie Długiem

pow. Sanok i indziej i wezwaliśmy ministra skarbu, aby zarządził naprawę tych błędów. Druga nasza interpelacja skierowaną była do ministra kolei w sprawie budników, służby stacyjnej, konduktorów i robotników warstatowych przy kolejach. Pp. Daszyński, Kozakiewicz, Jarosiewicz i Szajer wnieśli też po jednej interpelacji.

Po odczytaniu tego wszystkiego rozprawiano dalej nad oskarżeniem ministrów za nadużycie § 14. Przy tej sposobności Wolf uderzył na Polaków i nazwał nas „narodem pasożytów“, za to dostał dzielną odprawę od Daszyńskiego, a Gniewosz Włodzimierz powiedział, że taki ulicznik jak Wolf, nie może Polaków obrazić. Za to wyzwiał go Wolf na pojedynki i zranił Gniewosza.

Posiedzenie 19 dnia 16. listopada 1898.

Posłowie prawie wszyscy przybyli, nawet stańczyki, którzy zwyczajnie ledwie przez połowę chodzą, na posiedzenie. Przyczyną liczego przybycia jest strach, aby przeciwnicy Badeniego nie oddali go pod sąd za nadużycia, jakich się dopuścił w czasie urzędowania. To też od początku było to posiedzenie bardzo burzliwe. P. Daszyński, odpie-
rając zarzuty Wolfa, w krótkim przemówieniu wykazał faktami, że Wolf jest płatnym agitatorom pruskim. Następnie odczytano wnioski: Stapińskiego wniosek nagły o zapomogę dla gminy Baryczy pow. Brzozów, którą dwukrotnie w b. r. nawiedziło gradobicie i wylew, zrzadzając gospodarzom szkody na 17 tysięcy złr. Interpelacji przedstawiono razem 20, a to od ludowców 3.: do ministra wyznań w sprawie konkurencji kościelnej jednej gminy pow. Tarnobrzeg, o zniesienie stanu wyjątkowego w pow. Nowy Targ, Jasło i Krosno, wreszcie o budowę ko-

lei z Nowego Targu do Suchagory na Węgry. Na tem posiedzeniu wniesiono także interpelację, aby rząd austriacki ujął się za robotnikami, głównie z Galicji, których rząd pruski nieprawnie wydalil z granic państwa niemieckiego.

Z porządku rozprawiano nad oskarżeniem hr. Badeniego za wprowadzenie policji do parlamentu. Do głosowania nie przyszło, bo stańczyki, widząc się w mniejszości, naparli do odroczenia tej sprawy na następny dzień.

Petycji przedłożono na tem posiedzeniu 24, a między tymi: Stapiński przedłożył petycję Katarzyny Bernad, wdowy po robotniku kolejowym w Stryju, o zaopatrzenie dla sierot, i petycję Stanisława Dracza z Towarni pow. Staremiasto, który pogorzał.

Minister kolei odpowiedział na interpelację ludowców z 13. października br. w sprawie zabezpieczenia sztreki kolejowej na linii Jasło-Zagórz, Zagórz-Chyrów i Zagórz-Łupków, aby nie było wypadków. Minister przyrzekł to zarządzić. Również przyrzekł minister kolei odszkodowanie gospodarzom ze Szczawnego pow. Sanok, za zabite konie, jeżeli się okaże wina po stronie zarządu kolejowego.

Posiedzenie 20. dnia 17. listopada 1898.

Na tem posiedzeniu rozstrzygał się los hr. Badeniego, czy ma być oddany pod sąd za wprowadzenie policji do parlamentu. To też posłowie przybyli prawie wszyscy. Pierwszy przemówił poseł czeski Pacak. Gdy ten poseł powiedział, że Czesi uważają hr. Badeniego za człowieka honorowego i szlachetnego, wtedy Stapiński odrzekł w te słowa: bardzo to bolesne, że to poseł Pacak mówi. Badeni był mordercą ludu: za jego sprawą wystrzelano przy wyborach kilkunastu

włóścian, a setki ludu po kryminałach siedziało. Jeżeli to się nazywa szlachetnością, to źle jest na świecie“. Na to stańczyki Abrahamowicz i Górski poczęli mruczeć, a Stapiński zawołał głośno: „śmieście się jeszcze chwilę, bo nie długie już wasze, stańczyki, panowanie w Galicji. W głosowaniu za oskarżeniem Badeniego oświadczyło się 174 posłów, a przeciw oskarżeniu 193 czyli uratowano Badeniego tylko 19 głosami. Ludowcy oczywiście wszyscy 4 głosowali za oskarżeniem, Stojalowski i Cena także. Szajer nie głosował z wdzięczności za uratowanie go z więzienia, a Kubik się usunął. Posłów: Danielaka Szpondra i Zabudy nie było w Wiedniu, więc także nie głosowali. Biedny lud polski i ruski, który się tyle nacierpiał tyraństwa Badeniego, pewnie zapamięta sobie to głosowanie. Kto za Badenim, ten przeciw ludowi. To jasne jak słońce. Blizsze szczegóły z tego posiedzenia podamy w następnym numerze.

Wasz Jan Stapiński.

Do Braci włóścian powiatu Nowotarskiego.

Nadchodzi ważna, bardzo ważna chwila. Trzeba, abyśmy się do niej należycie przysposobili. Tą chwilą są wybory na posła do Sejmu krajowego we Lwowie w miejsce posła Czarkowskiego-Golejewskiego, który złożył swój mandat.

Ludu, drogi ludu, czy tak dalej będzie, jak dotąd bywało? Ja myślę, że nie. Wv drodzy Bracia, nie będziecie już z pewnością dalej tak postępowali, jakbyście byli pańszczyznowi chłopci, wy się zachowacie, jako wolni obywatele Nowotarskiego powiatu, tego cudnie pię-

knego zakątka drogiej naszej ojczyzny.

Nie wolno nam się teraz porozumiewać ze sobą na zgromadzeniach, więc, bracia włóścianie, donoszę wam przez naszą gazetkę, kto zamierza kandydaturę swoją stawiać w naszym powiecie. Oto następujące osoby: p. Lgocki obszarnik z Łopusznej, Jan Cisek z Czarnego Dunajca, Wojciech Kamiński wójt z Szaflar, Dr. Bednarski fizyk, Michał Daniela k concypient adwokacki, Leszek Prus Wiśniowski browarnik, i jeszcze jeden, co do którego ja myślę, że się na nim nie zawiedziemy. Jest to nasz rodak najbliższy nasz krajanin Dr. Szaflarski z Czarnego Dunajca, syn chłopski, on nie potrzebuje poznać dopiero nasze krzywdy, bo je zna, więc i lekarstwa będzie szukał na takowe odpowiednie, jako wybrany przez nas poseł ludowy z Nowotarskiego powiatu.

Donoszę Wam zarazem, że jest już podobno agitator z Cieszyna, który jak mi mówiono, przyjechał w sprawie ks. Stojalowskiego. O wielki Boże, jeszcze mało tej drogiej opieki Stojalowczyków, którzy roztaczają opiekę nad ludem polskim kijami pałkami, łamiąc wolę ludu pod godłem chrześcijańskim. O dość! więc dajmy Stojalowczykom odprawę, jaka się im należy.

Drodzy włóścianie, precz z kielbasą, piwem i wódką, której na szczęście mało już kto używa! Patrzmy kto ma czyste serce, czyste sumienie i takiego obierajmy na posła chłopskiego. Wiemy wszyscy, że nasz krajanin doktor Szaflarski, jest człowiekiem światłym i zacnym, że należy do Stronnictwa Ludowego, a wiemy też, że choć wszystkie inne upadną to Ludowe stronnictwo się utrzyma bo prawdą świeci na stole, nie pod stołem.

Drodzy Bracia, przyjmijcie na teraz tych parę słów, a później napiszę wam obszerniej, co się dowiem.

Życzę wam wszelkiego powodzenia!

Wasz nieodstępny

Franek Orawiec z Poronina.

Stan wyjątkowy w Nowotarszczyźnie a wybory do Sejmu.

Interpelacja posłów: Stapińskiego, Bojki, Kremy, dra Winkowskiego i towarzyszy, wniesiona 16. bm. w austr. Izbie deputowanych do Prezydenta ministrów i całego ministerstwa, brzmi w sposób następujący:

„Rozporządzeniem całego ministerstwa z 11. listopada br. zniesiono stan wyjątkowy w 15 powiatach Galicji, a zatrzymano go nadal w 8 powiatach, między tymi w Jaśle, Krośnie, Gorlicach i Nowym-Targu. Pomijając już okoliczność, że utrzymanie nadal stanu wyjątkowego w trzech pierwszych powiatach wymienionych nie da się zgoła niczem usprawiedliwić, zatrzymanie stanu wyjątkowego w powiecie Nowotarskim posiada wszelkie cechy przysługi ze strony ministerstwa na rzecz kliky, rządzącej w kraju, aby mogła łatwiej przeforsować wybór swego kandydata przy uzupełniającym wyborze posła na sejm krajowy z tego powiatu, który ek. namiestnictwo lwowskie na dzień 21. grudnia br. rozpisało.

W powiecie nowotarskim zgoła żadnych tzw. rozruchów antysemickich wogóle nie było. W Zakopanem terminator wybił żydowi szybę, za które to przekroczenie z §. 468 u. k. sądowo został ukarany i karę już odsiedział. Było jeszcze drugie zajście w dniu 31. października, mianowicie robotnicy przy budowie kolei Chabówka-Zakopane, zburzyli barak szynkowny przedsiębiorcy Kuzanowicza. Urzędowa „Gaz. Lwowska w poszukiwaniu antysemickich ekscesów zaliczyła i ten wypadek między zaburzenia antysemickie. Ale tak nie jest, żaden żyd tu w grę nie wchodził. Właścicielem baraku zburzonego jest chrześcianin Kuzanowicz, a szynkarzem jest także chrześcianin Szymkiewicz. Po za temi dwoma

wydarzeniami żadnych innych nawet „obaw“ rozruchów nie było. Zaprowadzenie i utrzymanie tedy stanu wyjątkowego w tym powiecie aż do tego czasu jest najzwyczajszem bezprawiem, agitacją ministerjalną na rzecz kandydata rządzącej kliky.

Zważywszy, że ustawa wyborcza gwarantuje obywatelom swobodę zgromadzeń przedwyborczych w okresie 6 ciotygodniowym, a stan wyjątkowy swobodę odbiera, zapytujemy JE. p. prezydenta ministrów i całe ministerstwo:

„Czem usprawiedliwią zatrzymanie stanu wyjątkowego w pow. Nowotarskim, aż do tej pory, kiedy ten stan wyjątkowy będzie zniesiony i co zamierza zarządzić, aby obywatele mieli swobodę odbywania zgromadzeń przedwyborczych w czasie do 21. grudnia br.?”

Dla czego byliśmy w Sejmie przeciw ograniczeniu podzielności gruntów.

Grunta włościańskie przed rokiem 1868 były niepodzielne, t. j. nie było ich wolno dzielić, jednak w rzeczywistości je dzielono, tylko że prawnie, na własność wieczystą, nie można było tego intabulować, tylko dzierżawą, dożywociem itp. wskutek tego wynikało mnóstwo procesów i różnych zawikłań.

W tym roku w Sejmie postawił p. Pilat wniosek ograniczenia podzielności parcel gruntowych, tj. żeby niżej 25 arów czyli 695 sążni □ nie było wolno dzielić jak gruntów ornych, tak i pastwisk, a las niżej 1½ hektara, tj. 2 morgi i 970 sążni □

Czem to groziło, będę się starał w krótkości objaśnić.

Przypuśćmy, że mamy do podziału grunt 20 morgowy, który się ciągnie szeregiem pasmem, zaczawszy od drogi lub rzeki. Jeżeli od rzeki się zaczyna, to zawsze jest tu z początku pas trawnika, łąki lub pagórka, który jest zaznaczony jako osobna parcela, a zwykle nie ma ¾ morga i 190 sążni, więc byłby nie dzielny.

Bo każda z podzielonych części musi mieć 695 sążni □, zatem całość, aby była podzielna, musiałaby mieć 1390 sążni, a je-

żeli by brakło jednego sążnia, już dzielić nie wolno. Często się trafia taki pas, że nie ma i 30□ sążni.

To samo się trafia, gdy grunt od drogi się zaczyna, chociaż rzadziej.

Grunt ten ciągnie się dalej przez pagórki, doliny i zwykle trafia na jakiś strumyk, lub fosę, czasami łąka go przecina lub moczary. Każda z tych parceli jest zaznaczoną w katastrze jako osobna parcela i jeżeli nie ma 1390 sążni, byłaby niepodzielną. Dalej może być las i jeżeli ten nie ma 5 morgów i 340 sążni□, nie może być dzielony.

Otóż w takim nawet 20 morgowym gruncie byłyby tylko niektóre parcele podzielne, a mianowicie te, któreby miały żądany obszar, a reszta niepodzielną, tj. że ojciec nie mógłby na 2 równe części gruntu podzielić, ale musiałby dzielić parcelami, utrudniając przez to dostęp do nich.

Bardzo wielu włościan ma grunt jeden, w jednym kawałku, jednak często w nim jest i 20 parcel, a nawet więcej. Dostyc jest popatrzeć w arkuszek gruntowy ile tam parcel, chociaż jest grunt nie przerwany cudzym, jednak są tam, to droga, to potok, to łąka, pastwisko lub krzaki, co je przedzielają, a każda zmiana kultury, jest zaznaczona w katastrze i stąd dużo parcel.

Proszę popatrzeć w ten arkuszek, ile parcel jest tak wielkich, ażeby je można dzielić?

Przypuśćmy, że dzielono by parcelami. Jednak czy każda parcela jest jednakiej dobroci i czy byłby do niej przystęp?

W naszych okolicach ma prawie każdy gospodarz drogę do gruntu, jest to wąska taśma wzdłuż gruntu, która w katastrze jest zaznaczona jako pastwisko i jako osobna parcela i ta gdyby miała 1 kilometr długości, nawet 1200 sążni, to by nie wolno jej dzielić, ale cała musiałaby przypaść jednemu dziecku, a drugi syn natomiast nie miałby drogi do swego gruntu, a gdyby i gruntu było tak mało, żeby go dzielić nie można, to chyba ojciec musiałby dać jednemu synowi grunt, a drugiemu drogę.

Podług projektu p. Pilata, można by parcele budowlane dzielić na dowolne części, ale nie zawsze wszyscy budują się na parcelach budowlanych, często bowiem muszą zajmować pod budowlę grunt orny, bo ludzi przybywa.

Przypuśćmy, że jakiś biedak, a choćby i nie biedak, za uciulany grosz kupuje sobie kawałeczek pola, za miastem przy drodze, ażeby na nim domek sobie zbudować, chce ten kawałek zaintabulować, lecz ani kontraktu spisać ani intabulować mu nie dozwolą, jeżeli nie ma przypisanego obszaru 695 sążni tak jego część, jak i pozostała, bo ten byłby wedle ustawy niepodzielny.

Tłómaczy on, że to pod budynek, więc każą mu iść do geometry, ażeby zamienił ten grunt na budowlany. Geometra zaś mówi, że zamieni, ale gdy dom będzie wybudowany. Musi więc dom zaraz budować, jeżeli go zaraz stać na to, potem dopiero geometra zamieni mu ten kawałek pola na grunt podbudowlany i dopiero na tej podstawie może robić kontrakt kupna i intabulować, jeżeli poprzedni właściciel drugi raz tymczasem tego kawałka nie sprzedał lub nie obdłużył, bo mógł by to zrobić, ponieważ aż do czasu kontraktu był faktycznym, prawnym posiadaczem.

Gdyby ta ustawa rzeczywiście została uchwalona, toby wywołała straszne zamieszanie.

Każdy chcąc dzielić lub sprzedać jakąś część, musiałby przy kontrakcie udowodniać, że dana parcela ma przepisaną wielkość i że może być dzieloną. Ztąd nowe koszta i nowe kłopoty, których i dzisiaj już zawiele.

Wielu, ba chyba wszyscy uznajemy, że zbyteczne rozdrobienie gruntu nie jest dobre i każdy dąży do zaokrąglenia swego gruntu, lecz jeżeli mimo to dzielimy, to z biedy, gdy niema czem swych dzieci obdzielić, a żaden ojciec nie chce krzywdy jednym dzieciom dla drugich.

Da grunt jednemu, a dla reszty spląt (jeżeli dzieci kilkoro), ależ w takim razie ten, który na gruncie zostanie, nie będzie wstanie do śmierci się wypłacić lub za-

dłuży się po uszy, tak że mu potem wszystko sprzedadzą. Ci zaś, co spłaty brać mają, nieprędko się tego doczekają, chyba że przez bogate ożenienie lub inny szczęśliwy traf zapomże się tamten.

I dzisiaj bez przymusu, kto nie chce, a może nie dzielić, to nie dzieli: grunt odda jednemu dziecku, a innymi tak pokieruje, że się bez gruntu obejdą lub spłat dostaną. Bogaty gospodarz kupuje inny grunt dla dzieci, ażeby tego, który posiada, nie drobić.

Gdyby były fabryki, przemysł i przy nich zarobki, to gruntów by tak nie dzielono, bo dzielenie gruntów nie jest jedyną przyczyną nędzy, ale właśnie z powodu nędzy grunta podzielono. Nasi panowie chcieliby chłopów zrobić bogatymi, zabraniając ustawą dzielić grunta, tak samo jak car moskiewski Piotr wielki, chcąc ucywilizować Moskali, nakazał im golić brody i ucinać długie chałaty, ale nie w brodach i chałatach gnieździła się ciemnota. Występując w sejmie przeciw tej ustawie o ograniczeniu dzielenia gruntów, powiedziałem, że jeżeli tę ustawę Sejm uchwali, to należy konsekwentnie iść dalej i zakazać ustawą chodzić w łachmanach i boso, zakazać żywić się nędznie i oznaczyć najmniejszą kwotę pieniędzy, którą każdy w kieszeni mieć powinien.

Lud z uznaniem przyjął to nasze stanowisko w Sejmie, lecz znalazł się człowiek, który szukając na całym dziury, chociaż jej znaleźć nie mógł, jednak udał, że znalazł, by ludowców potępić. Tym człowiekiem był, jak łatwo się domyśleć, ks. Stojałowski. Napisał on w „Wieńcu“ Nr. 6., że nader pożyteczny ten wniosek posłowie liberalni z miast, a ze strony liberalnych ludowców posłowie Bernadzikowski i Średniawski, wysilając się na najdziwniejsze i najniemądrzejsze porównania pogrzebać zdołali. Bo trudno żądać znajomości rolniczych od ludzi, którzy medycyny się uczyli lub też od takich, których dotychczasowem zatrudnieniem było kręcenie miodu. Przecież szewc nie może się ze znajomością o astronomji wyrażać. Przyznam się że w swoim czasie nie czytałem tej gazetki, gdyż od czasu jak nas

ksiądz zaczął nawracać na carosławje, wyrzuciliśmy ją precz z naszych domów i to w całej okolicy, tak że i przeczytać tego komplementu, bo owym „kręcicielem“ miodu mam być ja, nie miałem przyjemności, dopiero teraz aż z Mszany dolnej dostałem wspomniany numer.

Mogę jednak zapewnić ks. Redaktora że znam się z pewnością na rolnictwie, szczególnie włościańskim i na biedzie włościańskiej lepiej niż on, bo od młodości gospodaruję, a czy umiejętnie, to proszę zapytać okolicznych gospodarzy.

Gdyby mnie ks. Stojałowski zrobił zarzut, że nie znam się na polityce, czy dyplomatyce, to musiałbym to uznać i uznać, nawet podziwiam ks. jako dyplomate, ale nie zazdroszczę, szczególnie jeżeli ta ma polegać na tem, ażeby ciągle zmieniać przekonania jak odzienie. Co dzisiaj mówi że jest białe, to jutro odwoła i potępi i powie, że to jest czarne, a zawsze twierdzi że mówi i pisze prawdę.

Gdyby ot tak chciał kto szukać błędów w księdzu, to by podobno i na wołowej skórze nie spisał. Wspomnę tu tylko o jego działalności, jako posła do Rady państwa.

Znaleźli się wsteczni posłowie, którzy chcieli skrepować wolność poselską i uchwalili wniosek tak zwany Falkenheina, ks. Stojałowski był za nim, chociaż nawet uczciwi stańczycy byli mu przeciwni.

Oskarżano Badeniego o wprowadzenie policji do parlamentu i użycie gwałtu i ksiądz znów stanął w jego obronie.

A Średniawski, poseł.

(Dokończenie nastąpi.)

Baczność.

Jak praktyka po Sądach naszych wykazuje, staje się nowa procedura cywilna wielką nieraz klęską dla nierozważnych. Tyczy się to mianowicie tych sądów, które z zaprowadzeniem nowej ustawy swe siedziby pozmieniały lub zmieniają.

Chociaż nowa ustawa dopiero parę miesięcy obowiązuje, mimoto bardzo wiele już jest takich wypadków, że bracia włościanie na termin o oznaczonej

godzinie nie stają, bo myślą iż siedziba Sądu jest tam, gdzie i dotąd była, błakają się po starym gmachu całymi nieraz godzinami, aż dopiero woźny lub inna jakaś dusza oświadczy im, że sąd jest przeniesiony obecnie na inne miejsce. Spieszą potem ci biedacy do wskazanej siedziby Sądu, ale nie wiedzą, że już za późno. — Wskutek takiej niewiadomości zapadają liczne wyroki zaoczne (kontumacje), które na skórze tych nieszczęśliwców się odbijają.

Cóż pozostaje dla biednego włościanina? Za dawnej ustawy mogła mu pomóc prośba o wznowienie terminu upadłego, ale dzisiaj wobec nowej ustawy i wobec rozlicznych rozstrzygnięć sądowych w takich razach jest to niemożliwe.

Poniósł może biedak ogromną stratę, bo musi płacić nieraz całkiem nienależącą się pretensję ze znacznymi, bo nieraz pretensję przewyższającymi kosztami, a nadto znaczne koszta próśby restytucyjnej (tj. próśby o wznowienie terminu).

Takie wypadki zdarzają się najczęściej w Sądach, mających swą siedzibę w większych miastach, jak Kraków, Lwów, Tarnów itd. gdzie przyjezdnemu włościaninowi trudno się szybko rozpatrzyć. W Krakowie np. Sąd powiatowy cywilny znajduje się obecnie na ulicy św. Jana, a Sąd krajowy cywilny przy ulicy Grodzkiej (gdzie i dawniej).

Dlatego jest obowiązkiem oświeconych ludzi zwracać uwagę interesowanych, czy wiedzą, gdzie obecnie jest budynek sądowy.

Nadto każdy interesowany, jeśli przyjdzie do miasta, niech się zaraz pyta policjanta, gdzie jest gmach odnośnego sądu, a wtedy uniknie takich ciężkich strat majątkowych, które nieraz o losie biedaka decydują.

W końcu najlepiej by było, by nasze sądy, ile razy siedzibę swą zmieniają, zawiadamiały o tem gminy swego okręgu, co dla sądu nie sprawia żadnych trudności, a przysługa dla biedniejszej ludności będzie ogromna. Albo jeszcze bardziej wskazaną byłoby rzeczą, by sądy na swych rezolucjach podawały dokładny swój adres

tj. ulicę i Nr. domu. Więc bracia nie spóźniajcie się na termina, bo ogromnie przykro, że tyle grosza idzie na marne.

Dr. P.

Zażalenie na wójta.

Deputacja włościan z Wyszatyc wręczyła namiestnikowi i marszałkowi kraj. memorjał w sprawie nadużyć wójta wyszatyckiego Jana Glińskiego. Brzmi on następująco: „Podpisani, włościanie gminy Wyszatyc powiatu Przemyskiego, po bezskutecznych zażaleniach, jakie wnosili do Wydziału powiatowego i c. k. Starostwa w Przemyśle, zmuszeni są nareszcie skargę swoją przedstawić Waszej Ekscelencji.

Od 8. laty wójtuje w naszej gminie niejaki Jan Gliński. Jak on rządzi w Wyszatycach, za dowód niech posłuży to, że przeciw niemu prowadzi od 9. miesięcy śledztwo ck. Sąd w Przemyśle. Śledztwo dotyczy różnych kradzieży, sprzeniewieżeń, oszustw, fałszywych zeznań, krzywoprzysięstwa i t. d., których Gliński dopuścił się, jak to wiarygodni świadkowie każdej chwili pod przysięgą zeznać są gotowi. W doniesieniach, podanych do ck. Sądu w Przemyśle i zaopatrzonych własnoręcznymi podpisami świadków, zarzucamy Glińskiemu, że: 1) sprzeniewierzył i sobie przywłaszczył drzewo, ofiarowane przez gminy Bełwin, Rokszycy, Kuńkowce dla pogorzalców Wyszatyc w 1896, wartości zwyż 60 zł.; 2) że dopuścił się kradzieży chrustu gminnego i brusa wartości 10 zł.; jakoteż, że drugich do kradzieży namawiał; 3) że dopuszczał się oszustwa przy sporządzaniu kontraktów, na szkodę Michała Obłoczyńskiego, Demka Iwania, Józefa Jarocha i Antoniego Żołdaka; 4) że dopuścił się oszustwa na szkodę ck. komisji, kiedy ta wypłacała w r. 1896 za szkody poczynione przez wojsko podczas manewrów; 5) że dopuścił się oszustwa i nadużycia władzy przy reklamacjach wojskowych, np. w celu uwolnienia Michała Obszarnego od służby wojskowej;

6) że zeznał fałszywie przy rozprawie głównej w dniach 20. i 21. grudnia 1897 itd.

Gliński kpi sobie z śledztwa i chwali się publicznie w karczmie temi słowy: „Nic mi nie zrobicie, bo za mną starostwo, za mną Rada powiatowa, za mną wszyscy panowie, a choćbym miasto spalił, nic mi się nie stanie i będę wójtował, dopóki sam zechcę“.

Tymczasem rządzi dalej samowolnie, na szkodę całej gminy i jej członków a sam się wzbogaca nieprawymi środkami. Obrął się samowładnie pisarzem gminnym wbrew ustawie gminnej i bez potwierdzenia rady gminnej, a pensję podwyższył sobie z 36 złr. na 50 zł.

Przy szarwarkach i forszpanach dopuszcza się nadużyć: forytując krewnych i zauszników swoich; gnębiąc przeciwników swoich albo też każe się przekupiać. Za przybicie pieczęci gminnej każe sobie płacić, np. za wystawienie świadectwa moralności dla Grzesia Jarocha pobrał 11 złr. Do rachunków i ksiąg gminnych nie dozwoli nikomu nigdy wglądać. W celu uzyskania podpisów od radnych przy rocznem zamknięciu rachunków gminnych pije z nimi całą noc i cały dzień.

Na opróżnione miejsca radnych powołuje, kogo mu się podoba, a nie tych, których listy wyborcze i rezultat głosowania wskazują, jak tego wymaga §. 22. ust. gm. Sam pije całymi dniami i nocami po karczmach tutejszych, lub w sąsiednich gminach: Bolestraszczykach, Buszkowiczach. Nadużywa swojej władzy, celem dokuczenia drugim albo przyprowadzenia ich do szkody, np. samowolnie i bezpodstawnie wykreślił 50 gospodarzy z wykazu opustu podatkowego, tak, że oni ponieśli szkodę na 200 zł.

Na wszystkie te zarzuty mamy wiarygodnych świadków, którzy poświadczą to pod przysięgą. Zanosiliśmy swe zażalenia i skargi do c. k. starostwa w Przemyślu i do wydziału powiatowego, ale nadaremnie, bo Gliński ma wszędzie poparcie i „plecy“, jak sam zwykł się przed nami chwalić.

Między innemi sprawkami z gospodarki i rządów Jana Glińskiego, donieśliśmy

do c. k. starostwa o 2 oszustwach, a mianowicie:

I. W sprawie uwolnienia Michała Obszarnego od służby wojskowej, udowodnionem zostało zeznanie kilkunastu gospodarzy tutejszych, protokolarnie w c. k. starostwie, że reklamant bezpodstawnie i wbrew ustawy uwolniony został od służby wojskowej, że wójt Jan Gliński działał w tym wypadku na korzyść swego przyszłego zięcia i oszukał c. k. władze. C. k. starostwo przyznało to i natychmiast powołało żonatego już Michała Obszarnego do 3 letniej służby wojskowej. To stało się jeszcze w lipcu br., a wójt J. Gliński dotychczas do odpowiedzialności pociągniętym nie został, choć wina jego była udowodnioną.

II. Protokolarnie udowodniono w c. k. starostwie w Przemyślu, a prócz tego delegowany przez c. k. starostwo żandarm skonstatował na miejscu, przesłuchawszy świadków, że Jan Gliński dopuścił się oszustwa na szkodę c. k. skarbu państwowego, pobrawszy nieprawnie odszkodowanie za rzekomą szkodę, od c. k. komisji, kiedy ta wypłacała za szkody, poczynione podczas manewrów r. 1896. Dotychczas Jan Gliński za to oszustwo nie odpowiedział, a dotyczące akta zagrzezły w c. k. starostwie jeszcze w r. 1897.

Trudno nie domyślić się w tych dwóch wypadkach, że komuś zależy wielce na Glińskim i dlatego się go oszczędza.

Zważywszy więc zwyż przytoczone fakty, a nie mogąc u władz powiatowych znaleźć sprawiedliwości, zmuszeni jesteśmy nasze zażalenia przedstawić waszej ekscelencji, i usilnie prosić, by ekscelencja raczył wglądać w te nadużycia i zarządził, co uzna za odpowiednie. (Następuje około 100 podpisów gospodarzy gm. Wyszatyce)

O krzywdę gmin.

Interpelacja posłów: Stapińskiego, Bojki, Krempy dr. Winkowskiego i towarzyszy do ministra spraw wewnętrznych,

wniesiona 4. bm. brzmiała w sposób następujący:

Pomimo, że interpelacja nasza z dnia 6. z. m. w sprawie nadużyć, popełnianych przez starostów galicyjskich odnośnie do wyborów Rad gminnych nie doczekała się dotąd odpowiedzi, ani nieporządków w niej wskazanych nie usunięto, ale jeszcze żandarmów nasłano na poszkodowanych, jak się stało w Siedliskach, pow. Brzozów, podajemy dalsze fakta postępowania starostw galicyjskich w tym przedmiocie:

W lipcu br. odbył się wybór Rady gminnej w Krecowie, pow. Dobromil. Ludność, niezadowolona z urzędowania dotychczasowego wójta Nowackiego, miejscowego obszarnika, zmieniła gruntownie skład rady gminnej i wybrała radnymi: Mikołaja Srokę, Seńka Dobosza, Ozdewicza, Mikołaja Szczura, Preferkę Tkacza, Hrycia Bartkę, Maksyma Iwancię, Antoszka Iwancię, Stefana Kokutkę, Hrycia Sweta, Kościa Przystasza. Jako dwunasty radny wszedł Nowacki.

W Galicji jednak wola ludu ani głosy ludu nic nie znaczą. Obszarnik Nowacki wiedząc, że nowo wybrana rada wójtem go bezwarunkowo nie wybierze, zamianował sam radnymi: Seńka Barana, Ilka Szczura, Łukasza Podbilskiego, Fajwła Schreiberera, Wojnarskiego i Fedka Stadnika, zwołał ich do siebie, kazał się im wybrać i — po sprawie. Dokonawszy osobliwych tych wyborów, obwieścił to gminie i rzeczywiście urzęduje dalej.

Przeciw oczywistej tej samowoli Nowackiego wnieśli wyborcy rekurs do starostwa w Dobromilu w lipcu br., ale dotąd niema odpowiedzi. Tak samo zażalenie do namiestnictwa we Lwowie, wniesione dnia 12. września br., dotychczas nie odniosło skutku. Obszarnik Nowacki urzęduje bez przeszkody i drwi sobie z ustaw, będąc pewnym względów w starostwie dobromilskim, a przez nie i w namiestnictwie.

II. Nowo wybrana Rada gminna miasta Sanok od dwóch lat przeszło nie może się ukonstytuować, albowiem rekursy, wniesione przez kilku obywateli, zalegają dotychczas w namiestnictwie nie załatwione.

III. W Haczowie, powiat Brzozów, nowo wybrana zwierzchność gminna da-

remnie czeka na zatwierdzenie starostwa, które będąc niezadowolonym ze składu tej zwierzchności, szuka sposobów pozbycia się jej, a tymczasem nieprawnie przedłuża urzędowanie dawnej rady.

Podając fakta powyższe do wiadomości JE. p. ministra spraw wewnętrznych, zapytujemy, czy możemy się spodziewać, że cesarsko królewski rząd, powołany do przestrzegania obowiązujących ustaw, w interesie spokoju publicznego, który władze administracyjne galicyjskie takim, jak wyżej podanem postępowaniem, już zakłóciły (tzw. rozruchy antysemityczne) i zakłócić usiłują, tudzież w interesie państwa, które takim postępowaniem tylko niechęć ogólną w całym społeczeństwie galicyjskiem wywołuje, zechce nareszcie kres tym nadużyciom położyć? A w szczególności zapytujemy JE p. ministra, czy zechce zarządzić, aby wskazane pod I. II. III. nadużycia starostów w Brzozowie i Dobromilu, tudzież c. k. namiestnictwa we Lwowie zostały usunięte w jak najkrótszym czasie.

JAKSOWIE.

Z powieści historycznej

J. I. Kraszewskiego;

„Bracia Zmartwychwstańcy“.

11)

Skrócił M. B.

Szkółka dla ubogich dzieci i sierót przychodzących, o które naówczas nie było łatwo, znajdowała się poza tynem klasztornym. Żaczki bowiem przynosili z sobą zbyt wiele wrzawy, która na bożeństwu częstokroć zawadzała.

Opodal od głównej budowy widać było młyny, żarna, piekarnie, kuchnie, drewnutnie, wszystko w porządku największym — i wszędzie czarne suknie mnisze, wesołe ich twarze, wszędzie uroczytą ciszę i ład dziwny.

Gdy tak, oszczędzając wszystko, nareszcie znaleźli się znowu Jaksowie w swej izbie sami z sobą, długo nie przemówili słowa do siebie.

To, co tu oglądali, — wprawiało ich w niezmierny podziw i osłupienie.

— Jak ci się zda? długo to potrwać może? — spytał Jurga.

— Zda mi się, że nie krótko — rzekł Andruszka; — gdyby to niezbyt długo miało się ciągnąć, w Poznaniu by nas przetrzymali...

— Ale juści w las chyba na łowy nam będzie wolno... — dodał młodszy, któremu swoboda smakowała, i westchnął.

W takim otoczeniu, wśród tej braci zakonnej, Jaksowie mieli odbywać dalszą pokutę.

Gdy się to dzieje, tymczasem na dworze króla Bolesława coraz uporczywiej zaczęła rozchodzić się wieść, że Jaksowie żyją, że osadzeni zostali w jakimś klasztorze...

Opat Aron szukał w myśli środka, jakimby mógł przyspieszyć rozwiązanie tej smutnej sprawy, wypraszając łaskę dla Jaksów, a przebaczenie dla świątobliwej pani, co im ocaliła życie. Zdawało się to możliwem, gdyż król Bolesław nie jeden już raz zwierzał się opatowi, iż mu odstąpienie od dworu tylu rodzin i tylu mężów, do rady i do oręża potrzebnych, srodze ciążyło.

Napływ do Poznania zawsze był znaczny, lecz brakło mu właśnie tych twarzy znajomych, do których był nawykł, co mu przypominały boje z Niemcami, i Budziszyn, a choćby nawet Pragę.

Wydało się opatowi koniecznem naradzić się z królową Emnildą.

Dnie królowej upływały całe niemal na modlitwie i dobrych uczynkach. U drzwi jej przez cały dzień cisnęły się gromady najbiedniejszych, dla których zastawiano stoły, rozdawano im odzież, darzono wszelką jałmużną.

Nadchodzący opat znalazł królowę Emnildę, jak zwykle, otoczoną ubogimi i odmawiającą dla nich modlitwy, które oni za nią powtarzali. Poprzedzało to zawsze rozdawanie pokarmów, napojów, krzyżyków i szat, jako widomych znaków przyjęcia do chrześcijańskiego społeczeństwa. Ujrawszy opata Arona, królowa zwierzyła starej niewieście rozdzielanie

jałmużny, a sama weszła z nim do swej komnaty.

— Miłościwa pani -- rzekł opat — z ważną sprawą do was przychodzę. Widzę teraz, że tajemnica ocalenia Jaksów nie da się dłużej ukryć. Król lada chwila może się dowiedzieć...

— A gdy się dowie? — powtórzyła królowa — niech się dzieje wola Boża!... Niema tu nikogo winnego prócz mnie, a ja na karę wszelką jestem gotową i w sumieniu spokojną...

Skłonił się opat.

— Miłościwa pani... — odezwał się — inaczej radzić trzeba, — tak, by król wdzięczny ci był, a nie karał!... Do tego zda mi się, przyprowadzimy go, gdyż codziennie mu Jaksów żal więcej...

— Cóż czynić radzicie? — spytała Emnilda.

— To, co i ja sam codziennie czynię i czynić nie przestanę — mówił opat Aron: — wspominać mu Jaksów, budzić po nich ból i żal.

Zmilczała pobożna pani.

Tymczasem — jak się to często zdarza, że złym miesza szyki niewidzialna ręka, — tego, czego uczynić nie chciała królowa, podjęła się Oda, z zamiarem szkodzenia tej, której miejsce tak jej zajmować było pilno.

Tegoż dnia przy biesiadzie głośno poczęła mówić przy królu o Jaksach, z oczu nie spuszczając królowej.

Wzdrygnęła się i zarumieniła Emnilda. Opat podchwycił zaraz, występując z żalem i pochwałami dla rycerzy. Królowa ośmielona rzuciła słówko...

Gdy się mowa rozpoczęła o Jaksach, nachmurzona twarz króla zasepiła się zaraz.

— Niema dnia, — rzekł — ażebym ja sam nad losem Jaksów nie bolał... żeby nie przypominał, jacy byli rycerze dzielni a mnie wierni słudzy... Straciłem ich... niedosyć na tem, tracę codziennie wszystkich, co należą do ich rodu... Uciekają mi, a ci, co zostali, serca do mnie nie mają... Gniew jest złym doradcą!...

Westchnął król, milczała Emnilda, jakby siły w sobie szukając.

— Miłościwy panie mój — rzekła.
— A cóżbyś uczynił, gdyby się Jaksowie zjawili? co byś zrobił ze zmartwychwstałymi?

Królowi dziwna ta rozmowa przykrą się być zdawała, lecz w miarę, jak się przeciągała, budziło się w nim podejrzenie czy ciekawość... Ostatnie słowa królowej przyjął zadumany, wzrokiem pilnie badając żonę i opata.

— Co bym uczynił? — rzekł zwolna, rozmyślając. — Możesz że wątpić, iż bym im przebaczył, jak ojciec, i do łaski przywrócił, aby zapomnieli, co przecierpieli?... Bogdajbym ich mógł z sobą wziąć do łaźni i sam na sam dać im naukę, aby więcej nie broili, a potem u stołu posadzić poczestnie...

Opat spojrział na królowę, która oczy spuściła, nie mówiąc nic więcej. Sieciech, który stał nieopodal, słuchał cały drżący, sądził, że Emnilda więcej powie po tak dobrem poczęciu, — lecz królowa zamilkła, a król sparty na rękę ciągnął sam dalej.

— Z nimi powróciliby mi wszyscy ich powinowaci, do rady i do boju... wszyscy starzy druhowie moi, co przy mnie i za mnie krew leli... O! jakażby to była uroczystość wielka i święto!...

Królowi dziwnie wesoło zaświeciły oczy.

— Emnildo moja! — zawołał — twoim modlitwom się polecam! Módl się...

To mówiąc i nie czekając odpowiedzi, król powstał od stołu, widocznie weselszy i jakby ożywiony.

Oda, która w milczeniu słuchała całej tej rozmowy, rozgorączkowana i gniewna, odstąpiła natychmiast, do siebie żal mając, iż niepotrzebnie o Jaksach tych napomknęła. Inni też, zdala pochwytawszy słowa króla i Emnildy, rozmaicie je tłumaczyli.

Tego wieczora królowa gorąco się modliła, oczekując na opata. Wstała, ujrzawszy go wchodzącego, i upadła na kolana przed nim, Promieniała twarz jej radością niezmierną.

Opat Aron, choć wzruszony, twarz miał niezmienioną, na której zawsze jeden spokój niezakłócony nigdy niczem się młował

— Mów ojcie, co teraz czynić mamy? — zapytała królowa.

— Wysyłam natychmiast, dziś jeszcze do Tyńca — odezwał się opat — aby Jaksowie przybywali... Gdy tu staną, ty, miłościwa pani, sama, ty jedna możesz rzucić się z nimi razem do nóg króla, pana naszego...

Sliczny był, ciepły, jasny dzień wiosenny. Pierwszy raz niebo się odkryło całe i przywdziało lazurową szatę, po której jak białe rąbki przejrzyste snuły się obłoczki miękkie, zjawiające się na chwilę i roztapiające w błękitach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Polska.

W mieście Chicago (czytaj: Czikago) w Stanach zjednoczonych Ameryki północnej, Polacy, których tam jest kilkadziesiąt tysięcy tak, że mają kilkanaście swoich parafji i osobną dzielnicę w mieście, urządzili uroczysty obchód dla uczczenia pamięci naszego poety Adama Mickiewicza, a to dlatego, że w r. 1898 mija, jak wiadomo, 100 lat od dnia jego urodzenia.

Rząd pruski w nienawiści swojej do Polaków wypędzał od wielu lat z Wielkiego księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich wszystkich robotników, którzy się tam nie porodzili. Tym sposobem rząd wywołał tam brak robotnika, tak, że teraz obszarnicy niemieccy sami proszą, aby im wolno było sprowadzać polskich robotników z Królestwa Polskiego.

W Wilnie, stolicy Litwy (nad rzeką Wilją), jest przedmieście, które się nazywa „Snipiszki“. Moskale nazwali teraz to przedmieście „Murawjewskoje“ od Murawjewa, który w r. 1863 był wielkim zarządcą (generałem gubernatorem) Litwy i pozostawił po sobie tak straszną pamięć, że go nazwano: Murawiew Wieszatiel. Za jego okropnych rządów 100.000 ludzi zagnano z Litwy na Sybir. On także zakazał w Wilnie i na Litwie mówić po polsku i to nie tylko w urzędach i zakładach

publicznych, ale nawet na ulicach. W Wilnie Moskale stawiają mu pomnik, a jak Śnipiszki przedmieściem Murawjewa, tak główną ulicę tego przedmieścia zwaną dotąd „Kalwaryjską“, nazwali teraz ulicą Murawjewa. Kamień węgielny pod pomnik Murawjewa ma być położony w tych dniach, a na tę uroczystość zjadą się ministrowie rosyjscy z Petersburga. Pokażą oni w ten sposób Polakom, jak to Moskale wielbią katów Polski.

Ze świata.

Szwajcarja. W Genewie odbywał się w d. 10. b. m. proces przeciw mordercy cesarzowej Elżbiety Lukkeniemu. Skazano go na dożywotnie bardzo ciężkie więzienie. Lukkeni będzie zamknięty w piwnicy głębokiej na 6 metrów t. j. przeszło 10 łokci polskich, prawie ciemnej, a karmić go będą dwa dni chlebem i wodą, trzeciego dnia zwykłą strawą więzienną i tak ciągle. Po sześciu miesiącach dadzą mu jakąś robotę. Adwokat, który bronił Lukkeniego, prosił, aby go skazano tylko na lat 20. Na obronę Lukkeniego powiedział, że pochodzi on z Włoch, a więc z kraju, gdzie jest taka nędza, która pcha ludzi do zbrodni, i taka ciemnota, która zbrodnię ułatwia. Lukkeni jest synem służącej niezamężnej, matka go porzuciła, a wychowała nędza, ciemnota i krzywda. To też z nędzy, ciemnoty i krzywdy zrodziła się zbrodnia. Winien wielki zbrodniarz Lukkeni, ale winni także ci, którzy bronią ciemnoty, a przez samolubstwo swoje chcą utrzymać nędzę.

Niemcy. Cesarz niemiecki wróci z Ziemi Świętej w tych dniach do Berlina. Niemcy żartują sobie z podróży swego cesarza i wydają rysunki, w których cesarz jest bardzo złośliwie przedstawiony. Policja konfiskuje takie rysunki, ale one mimo to się rozchodzą. W Ziemi Świętej był cesarz gościem sułtana tureckiego, bo Ziemia święta należy do Turcji. Na przyjęcie cesarza sułtan wydał 16 milionów franków czyli 8 milionów guldenów. A trzeba wiedzieć, że w Turcji jest wielka bieda.

KRONIKA.

Stan wyjątkowy został zniesiony z dniem 12. listopada w 15 powiatach Galicji. Pozostaje ośm powiatów, objętych stanem wyjątkowym, a mianowicie w powiatach: Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Krosno, Jasło i Strzyżów.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich pow. nowotarskiego, rozpisany został na 21. grudnia (w miejsce p. T. Czarkowskiego Golejowskiego, który mandat złożył).

Wydział krakowskiej rady powiatowej uchwalił w interesie zdrowia ludności utworzyć stypendia dla trzech włościanek na kursa położnictwa. Nadto uchwalono utworzyć jedno stypendjum dla ucznia szkoły koszykarskiej.

Szkoła pisarzy gminnych. Wydział krajowy przygotował projekt dla nadchodzącej właśnie sesji sejmowej.

Zamierza Wydział założyć szkołę dla pisarzy.

Nauka w szkole odbywać się będzie co roku przez 4 miesiące. Składać się zaś ona ma z 5 przedmiotów. Uczyć się tam winni pisarze:

1) manipulacji urzędowej; 2) poznania obowiązujących ustaw i przepisów administracyjnych; 3) sposobu układania orzeczeń, sprawozdań do władz, rejestrów i tym podobnie, (a to po polsku i po rusku); 4) znajomości poruczonego zakresu działania; 5) układania rachunków rocznych gminnych i prowadzenia ksiąg kasowych.

Oprócz uczniów, którzy zdołają utrzymać się z własnych funduszków będą i tacy, którym wydziały powiatowe wyznaczają zasiłki na pobyt we Lwowie podczas nauki. Sam Wydział krajowy, ze swoich funduszków, przeznacza stypendja (zasiłki) dla 20 kandydatów co roku, po 25 złr. miesięcznie.

Po ukończeniu nauki tej, pisarze tacy obowiązani będą składać egzamin pisemny i ustny przed komisją Wydziału krajowego, poczem otrzymają świadectwo z odbytych nauk.

O lichwie w Galicji. Od wejścia ustawy o lichwie w życie, tj. od 1882 do 1894 wydano w Galicji ogółem wyroków w tej sprawie 899. Jak są okręgi sądowe, w których wcale lub prawie wcale nie ma wypadków zasądzenia za lichwę, tak są na odwrót obwody, gdzie cyfra

rocznych wyroków ciągle znacznie ponad przeciętną wychodzi. Z ilości wyroków, wydanych w okręgu sądu obwodowego rzeszowskiego, która w ciągu tych lat 13 dosięgła cyfry 409, co stanowi blisko połowę wyroków całej Galicji, widać, że w innych okręgach lichwa nie jest dostatecznie tępioną. W całym tym szeregu lat wynosił procent licytowanych żydów przeciętnie od 5 do 17 procent, chrześcijan od 95 do 83 procent.

Na ręce ks. Stojałowskiego przesłał dr. Włodzimierz Lewicki 20 paździer. następujące pismo: „Z powodu politycznego stanowiska, jakie Klub stronnictwa chrześcijańsko-ludowego zajął względem Czechów i innych Polaków w parlamencie austrijackim, z powodu zawikłanych stosunków w łonie parlamentarnego Klubu chrześcijańsko-ludowego i niejasnej polityki na zewnątrz, ściągającej na Klub i na stronnictwo zarzuty nieszczerości względem ludu — nie mogąc pogodzić się z tą taktyką i z takim programem politycznej działalności, zgłaszam niniejszem moje ze stronnictwa wystąpienie“.

Ks. Stojałowski w swoim „Więńcu“ z powodu tego listu umieścił artykuł pod tytułem: *Umarł i pogrzebiony jest w oborze stanczykowskiej*. Artykułik ten rozpoczynający się znakiem krzyża, jaki się daje przy wiadomości o zmarłych chrześcijanach zawiera kwiatki krasomówstwa w takim rodzaju. „Gnojem z chlewa stanczyków obluzgiwać będę tego, którego w ręce całowałem, kandydując.“ Takie słowa wkłada ks. Stojałowski w usta dr. Włodzimierza Lewickiego. A pamiętacie, jak ks. Stojałowski zaklinał „w Imię Jezusa“, abyście owego dr. Lewickiego wybrali posłem ludu, jak prosił, abyście nie szczydzili w tym celu trudu ani grosza, jak ręczył swoją osobą, że dr. Lewicki to znakomity przedstawiciel stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, obrońca ludu, zastępca i przyjaciel X. redaktora.

I oto minęło zaledwie 4 miesiące, a X. redaktor grzebie swego „następcę“ i druha w oborze stanczykowskiej...

Czy tam dla niego miejsce, nie nasza to rzecz, ale czy godzi się, pytamy, wzywać lud do szalonych wysiłków i ofiar za człowiekiem, który wnet potem, jeśli wierzyć ks. Stojałowskiemu, „głodny sławy i chleba wkupił się do pełnego koryta stanczykowskiego?“ Niechże ci, co słuchają komendy ks. Stojałowskiego, sami powiedzą, czy gra polityczna, jaką on prowadzi, jest zdrową czy tylko bezrozumną.

Protest przeciwko kierownictwu ks. Stojałowskiego, pochodzący od ludzi, którzy ślepo byli jemu oddani i nosili nazwę Stojałowszczyków zasługuje na uwagę i rozwagę.

Oto jakie listy posłali ks. Stojałowskiemu dwaj wybitni do niedawna jego zwolennicy: Szałaciak z Suchy i Piaseczny z Makowa.

Wielebny księżę Redaktorze i Pośle! Jakkolwiek uznaję wielkie zasługi Wiel. księdza Posła Stojałowskiego, które położyłeś w sprawie ludowej, jakkolwiek dotąd byłem Twoim bardzo gorliwym zwolennikiem, to jednak obecnie z taktyką parlamentarną, z niektórymi nowymi zapatrywaniami politycznymi, zaznaczonymi w ostatnich przemówieniach ks. Stojałowskiego w parlamencie solidaryzować się nie mogę, co mnie skłania do publicznego protestu przeciw dalszemu takiemu kierownictwu, przynoszącemu tylko krzywdę i szkodę stronnictwu naszemu i całemu ludowi. Sucha. 8. listopada 1898. *F. Szałaciak.*

Wielebny księżę Redaktorze i Pośle! Bolesć niezmierna ścisła mi serce, kiedy kreślę te słowa, bo nigdy nie przypuszczałem, że będę zmuszony kiedykolwiek je ogłaszać. Co się napracowałem, co się nacierpiałem za osobę Wiel. księdza Stojałowskiego, to tylko jeden Bóg wie — może: ale z ochotą to i z poświęceniem znosiłem, bo w tem widziałem szczęśliwą przyszłość dla ludu i naszej ukochanej Ojczyzny. Cała nadzieja przygnębionego ludu była w osobie Wiel. księdza Stojałowskiego. Wybierając go na posła, widzieliśmy się u celu naszych pragnień, gdyż byliśmy przekonani, że wysyłamy obrońcę ludu przed krzywdami tak długo znoszonymi. Niestety! Wszystkie nadzieje spełzły na niczem, przysły jak bańka z mydła, a ostatnie występy naszego wodza napełniły serca nasze goryczą! Ponieważ ja, chociaż gorliwy dotąd stronnik Jego, z obecnymi zasadami i taktyką parlamentarną, jako wierny syn ludu i szczery Polak, w żaden sposób zgodzić się nie mogę, dlatego, mimo bolesnego uczucia, nie mogę dalej iść z nim razem i to publicznie ogłaszam. Maków, 7. listopada 1898.

Jan Piotr Piaseczny.

W Podhajczykach justynowych, gminie powiatu trembowelskiego, wybory do Rady gminnej miały się odbyć dnia 18 marca 1898 i rzeczywiście odbyły się przy obecności komisarza starostwa z Trembowli Szwedzickiego. Mimo to Rada gminna nowa jeszcze do dziś dnia nie urzęduje, a dzieje się to za wiedzą i wolą starostwa trem-

bowelskiego, które nie sobie nie robi ze wszelkich doniesień i prośb o odpowiednie zarządzenia. Także dwukrotna prośba mieszkańców Podhajczyk wysłana do namiestnictwa, pozostała bez skutku, a pan starosta trembowelski lekceważył to sobie i nazywa tych, co się po prawie o wybory dopominają, niespokojnymi buntownikami. Tak samo dzieje się także w drugiej gminie powiatu trembowelskiego w Słobódce janowskiej, gdzie wybory do Rady gminnej miały być jeszcze w sierpniu, a to już i listopad się kończy, a wyborów jak nie było, tak nie ma.

Dwie nowe koleje żelazne otwarto w Galicji wschodniej: jedną z Białej czortkowskiej do Zaleszczyk (długości 51.7 klm., to znaczy prawie 7 mil) i drugą z Wygnanki koło Czortkowa do Skały (długości 42.6 klm., to znaczy trochę więcej jak 5 mil).

Dwie katastrofy kolejowe. Wielka mgła, jaka panowała w nocy z 14. na 15. listopada, stała się powodem 2 wypadków kolejowych.

W nocy, o g. pół do pierwszej, na stacji Czarnej pod Tarnowem wjechały na siebie dwa pociągi: jeden towarowy pospieszny, drugi towarowy zwykły. Ośm wagonów zostało zdruzgotanych. Dwóch ludzi z personelu pociągowego zginęło, mianowicie kierownik pociągu Tychowski i konduktor Teszczak. Trzech zaś z personelu ciężko rannych.

Drugi wypadek zdarzył się na stacji Markowce za Stanisławowem. Dwie osoby zostały rannione. Życia na szczęście nikt nie stracił. Znawcy twierdzą, że w obu wypadkach wielką część winy ponosi zarząd kolei.

Koncesja na sprzedaż tytoniu. Piszą nam: W naszej gminie Ubrzeży, powiat Bochnia, w roku 1895 z końcem grudnia, została drobna sprzedaż tytoniu zupełnie zniesioną i ludzie zmuszeni są chodzić po tytoń 4 klmtr. Ja widząc to, podałem prośbę do c. k. dyrekcji skarbowej w Krakowie w dniu 7. stycznia 1896 i załączyłem 2 stęple po 1 złr. I cóż się dzieje? Upoważnienia dotychczas nie otrzymałem. Będąc osobiście 4 razy w dyrekcji skarbowej w Krakowie, domagałem się u referenta trafik, aby sprawę rozstrzygnęli; referent nareszcie oświadczył, że upoważnienie zostało uchwalone na moje imię, i że za 4 dni otrzymam rezolucję. Ostatni raz byłem w Krakowie w roku 1897 w październiku i niestety, dotychczas nie mam żadnej wiadomości. Jakież to postępowanie? *Wojciech Bzdyl, wójt.*

Mali niegodziwcy. We wsi Strzeszowie szlacheckim (pow. Nisko) spalili dwaj chłopacy. 13-letni Jakób Zajac i 9-letni Jan Tuderys stodołę włościaninowi Tomaszowi Czerepakowi z zemsty za to, że ich wybił za znęcanie się nad zwierzętami.

S. k. w B. Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Prosimy przyjaciół, aby jednali nowych czytelników.

Prenumerata Przyjaciela Ludu od 1. listopada do końca roku wynosi 25 ct.

OGŁOSZENIA.

Odnaczona na wielu wystawach fabryka maszyn
pod firmą

„PERKUN“

**Spółka komandytowa F. Pietzsch
dla wyrobu maszyn
we Lwowie**

otworzyła z dniem 1. października

Skład filialny i warsztat reperacyjny

**dla maszyn rolniczych i gospodarczych
w RZESZOWIE przy ul. Sobieskiego**

Sieczkarnie od 24 złr. za sztukę.

Kółko rolnicze w Istebnej

przy Jabłonkowie,

na Śląsku

uprasza Szanownych Panów właścicieli
fabryk nafty

o nadesłanie cennika.

Ogłoszenia.

(Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności)

„SLAWIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze
(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1897 dwudziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii :

	z końcem r. 1897:	
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	8,754.409	zł. 53 ct.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1897 rok	2,310.036	„ 35 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	29 356.844	„ 12 „
„ „ w sekcji ogniowej	289,794.649	„ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896	1,229 173	„ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	28,422.896	„ 90 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego l. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Doskonałe młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty i wszelkie inne gatunki narzędzi rolniczych poleca na wypłaty

filja czeskiej firmy katolickiej

ANTONI REISSENZAHN

we Lwowie, ulica Gródecka l. 49.

NOWOŚĆ! Młocarnie kieratowe z przyrządem czyszczącym na siłę dwu koni.

Najsolidniejsza obsługa, bardzo korzystne warunki spłaty.

Przy obstalunkach bez faktorów znaczny opust z cen katalogowych.

👉 Cenniki darmo i opłacone. 🖱️

🖱️ Cenniki darmo i opłacone. 👈

Firma A. Reissenzahna przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Treść: Rada państwa, napisał J. Stapiński. — Do braci włościan powiatu Nowotarskiego, napisał F. Orawiec. — Stan wyjątkowy w Nowotarszczyźnie a wybory do Sejmu. — Dlaczego byliśmy w Sejmie przeciw ograniczeniu podzielnosci gruntów, napisał A. Sredniawski. — Bacznosc, napisał Dr. P. — Zażalenie na wójta. — O krzywdę gmin. — Jaksowie. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.